

Program sankcji ekonomicznych przeciwko poplecchnikom Izraela

Dokończenie ze str. 1

czyli, że i tym razem Izrael nie dostarczył odpowiedzi na rezolucję Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 14 lipca, która po raz drugi wzywała Izrael do anulowania zarządzeń, mających na celu aneksję jordańskiej części Jerozolimy. Jak już informowaliśmy, sekretarz generalny ONZ wielokrotnie wzywał władze Izraela do wykonania rezolucji, którą agresor uparcie walczy bojkotuje.

Na ręce sekretarza generalnego ONZ wpłynął list od władz Jordani, oskarżający Izrael o rozstrzelanie 7 obywateli jordańskich. List informuje, że 26 lipca żołnierze izraelscy aresztowali 8 jordańczyków we wsi Audza i skonfiskowali ich mienie.

Tylko jednemu spośród aresztowanych udało się uciec z więzienia i przedostać się na wschodni brzeg Jordanu. Reszta została zamordowana.

FALA PROTESTÓW PRZECIWI ANEKSJI

Rząd Jordani podał do wiadomości, że 62 wpływe osobistości w okolicy Ramallah w zachodniej Jordanii podpisało deklarację, piętnującą okupację izraelską. Deklaracja, która jest jedną z serii licznych protestów mieszkańców okupowanych terytoriów podpisana 11 m. in. członkowie parlamentu i władze samorządowe. Sygnatariusze deklaracji protestują przeciwko brutalnym zarządzeniom okupanta izraelskiego, godzącym w ludność jordańską, domagając się uwolnienia powrotu uchodźców do ich domostw oraz zwolnienia jeńców wojennych. Deklaracja ostro piętnuje aneksję jordańskiej części Jerozolimy oraz domaga się wycofania wojsk agresora z okupowanych terytoriów.

Przeciwko bezprawnej aneksji jordańskiej części Jerozolimy i okupacji terytoriów arabskich zapotrzebowano również zgromadzenie jordańskich biskupów chrześcijańskich, które obradowało w czwartek w Ammanie. W listach skierowanych do króla Husajna, sekretarza generalnego ONZ, U Thanta, papieża Pawła VI, patriarchy konstantynopolitańskiego i arcybiskupa Canterbury, biskupi chrześcijańscy w Jordanii wyrazili protest przeciwko aneksji starego miasta Jerozolimy i zażądali wycofania wojsk izraelskich z okupowanych terytoriów.

Król Jordani, Husajn, wygłosił w czwartek przemówienie — oświadczając, że jordańscy są gotowi raczej umrzeć, niż zgodzić się na oddanie arabskiej Jerozolimy Izraelowi. „Zdecydowani jesteśmy nie oddać żadnej części naszej ziemi, ani też żadnego ka-

Reakcje związkowe na przemówienie de Gaulle'a

Francuskie centrale związkowe, nie kwestionując pewnych pozytywnych aspektów polityki zagranicznej Francji, zajęły jednomyślnie negatywne stanowisko w komentarzach dotyczących decyzji rządowych w dziedzinach ekonomicznej i społecznej, broniących przez prezydenta w czwartkowym przemówieniu do narodu.

Sekretarz Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) Seguy oświadczył, że jego centrala nie są obawiane problemami polityki zagranicznej, którym prezydent poświęcił głównie swoje wystąpienie. Jednakże świat pracy miał prawo oczekiwać wyjaśnień na temat przyczyn, które skłoniły rząd do wszczęcia obecnej ofensywy antyspołecznej.

Chrześcijańskie Związki Zawodowe (CFC) głoszą w publikowanym komunikacie, że władze nadal nie podejmują niezbędnych założeń w kierunku rozwoju gospodarki, a przede wszystkim zabezpieczenia pracy wszystkim obywatelom.

Sekretarz generalny Force Ouvriere, A. Bergeron, powiedział, że ostatnie decyzje rządowe w dziedzinie ekonomicznej i społecznej pogarszają jeszcze położenie mas pracujących. (PAP)

Spadkobiercy tradycji SS

Organizacja pomocy dla b. SS-manów „Hag” podkreśliła w swoim organie prasowym „Der Freiwillige” roszczenia b. żołnierzy w Waffen-SS do pielęgnowania tradycji dla dzisiejszej armii niemieckiej. „Więź starych i młodych żołnierzy począwszy od przeszłości aż po daleką przyszłość stanowi spór o część ryzostu ducha — pisze „Der Freiwillige”. „Jeśli my, b. żołnierze Waffen-SS również i dziś ponownie zdamy egzamin, to pewnie go dnia staniami się integralną częścią tradycji nowej armii niemieckiej”. (PAP)

Sytuacja gospodarcza W. Brytanii

„Długa, surowa zima”

W Wielkiej Brytanii mówi się coraz częściej o „długiej, surowej zimie”, która może dać się dotkliwie we znaki osłabionej nieustannie kryzysami gospodarcze brytyjskiej i w pełni uzmysłowić fiasko dotychczasowej polityki ekonomicznej laborzystów. Według oficjalnych przewidywań, ostra polityka antyinflacyjna może zwiększyć armię bezrobotnych do 700.000 i będzie wpływać hamująco na realizację postulatów milionów pracowników o zmniejszenie podwyżki płac.

Dotychczasowe drakońskie środki antyinflacyjne nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, do czego przyczynił się w znacznej mierze konflikt na Bliskim Wschodzie oraz bojkot gospodarczy krajów arabskich wobec Wielkiej Brytanii.

Zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami, takie czynniki jak wstrzymanie dostaw arabskiej ropy naftowej, jak unieruchomienie Kanału Sueskiego, bojkot towarów brytyjskich, zaważyły na dalszych

podwyżkach cen Wielkiej Brytanii i wywołały spadek wartości funta angielskiego.

Oprócz cen benzyny i innych przetworów ropy naftowej, poszły znacznie w górę ceny owoców i warzyw, co jest m. in. następstwem zamknięcia Kanału Sueskiego. W lipcu br. podwyższone zostały ceny przeszło 250 artykułów rolnych. W ciągu najbliższych miesięcy mają nastąpić dalsze podwyżki cen — m. in. prądu elektrycznego, gazu, biletów lotniczych, różnych wyrobów chemicznych oraz szeregu usług.

Większość tych podwyżek będzie wprowadzana za zgodą państwowego urzędu cen i dochodów, z którego ustąpił ostatnio jedyny przedstawiciel związków zawodowych — Robert Willis. Była to rezygnacja na znak protestu przeciwko akceptowaniu przez ten urząd zwiększenia podwyżek cen.

Jednocześnie pozycja funta angielskiego pogarsza się z dnia na dzień. W dniu 10 sierpnia kurs funta szterlinga w stosunku do dolara spadł do najniższego poziomu od listopada 1964 r. — a więc od czasu objęcia władzy przez laborzystów. Dla zapobieżenia skutkom dalszych spekulacyjnych wyprzedaży funtów bank Anglii rozpoczął sprzedaż dolarów z rezerw państwowych i wydał 10 sierpnia na ten cel około 40 milionów dolarów.

Śledztwo wykazało

Zawinił drożnik

25 marca br. na przejeździe kolejowym w Starolecie pociąg wpadł na autobus MPK, w rezultacie czego śmierć ponieśli: kierowca — Andrzej Rochowiak i pasażerka Leokadia Zabierek, a sześciu dalszych pasażerów doznało obrażeń.

W tych dniach Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu zakończyła śledztwo w sprawie tej katastrofy. Ustalono, że krytycznym dnia drożnik — Czesław Kowalczyk (zam. w Rdutowie, pow. Kutno) po przejeździe pociągu nr 6748 podniósł zapy, chociaż otrzymał sygnał o zbliżającym się z kierunku Franowa pociągu. Oskarżony przystąpił do opuszczania rogatki dopiero wówczas, kiedy zauważył nadjeżdżający pociąg i kiedy na przejeździe znajdowały się 2 autobusy MPK. Katastrofie nie zadożył więc zapobiec.

W toku śledztwa Cz. Kowalczyk nie przyznał się do winy. Proces odbędzie się przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu. (ak)

tyką francuską, a próbami narzucenia światu szczególnego rodzaju „pax americana”. Francja ma obecnie możliwość przedstawienia się naciskowi najpotężniejszego mocarstwa imperialistycznego, ponieważ wystąpiła z systemu bloków wojskowych i w licznych węzłowych zagadnieniach międzynarodowych zajęła odrębną pozycję, zgodną z jej interesami narodowymi i sprzyjającą sprawie pokoju. Dość wymienić tu takie fakty, jak dążenie do uniezależnienia Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej od amerykańskiego nacisku, przeciwstawianie się wszelkiej zbrojnej interwencji i agresji — czy to w Azji południowo-wschodniej czy na Środkowym Wschodzie, nawiązanie serdecznych i owocnych stosunków z krajami socjalistycznymi czy z krajami tzw. „Trzeciego Świata”.

Każdy bezstronny obserwator przyzna, że realizowana przez gen. de Gaulle'a polityka, podkreślająca samodzielną rolę Francji w stosunkach międzynarodowych, przyczyniła się w niemałym stopniu do zmniejszenia napięcia, do częściowego przynajmniej zasypania przepaści, która w latach „zimnej wojny” rozdzielała obozy państw o różnych systemach społecznych. Zwolennicy pokojowego współistnienia — a alternatywą pokojowego współistnienia jest przecież atomowa zagłada ludzkości — mogą jedynie przyklaskać tym wysiłkom, nawet jeśli te czy inne pociągnięcia szefa państwa francuskiego budzą pewne wątpliwości czy zastrzeżenia. Dlatego też ostatnie przemówienie de Gaulle'a, zapewne napiętnowane będzie przez rzeczników agresji po obu stronach Atlantyku, natomiast przyjęte zostanie pozytywnie przez wszystkich, którym droga jest sprawa pokoju. Nigdzie chyba bardziej szczerze niż w Polsce — kraju który jest celem najbliższej wizyty oficjalnej prezydenta Francji. (API)

Zacieśnienie współpracy polsko-duńskiej

W Kopenhadze została parafowana umowa o współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej między Polską a Danią.

Umowa stwarza możliwości dalszego rozwoju istniejących już od szeregu lat kontaktów i współpracy, szczególnie w takich dziedzinach jak: przemysł, rolnictwo, rybołówstwo i handel. Przewiduje się, że celem nakreślone w umowie osiągnięte będą m. in. przez: wymianę specjalistów na praktyki i konsultacje, wymianę technicznej dokumentacji i informacji, organizowanie kursów i konferencji dla specjalistów oraz prowadzenie wspólnych prac badawczych w wybranych dziedzinach. Nad przebiegiem realizacji umowy czuwać będzie komisja mieszana, składająca się z przedstawicielami obu krajów. Komisja ta będzie ustalać okresowe programy współpracy.

Negocjacje w sprawie umowy przebiegały w przyjaznej atmosferze i w duchu wzajemnego zrozumienia. Wykazali one duże zainteresowanie obu stron rozwojem współpracy gospodarczej i technicznej. (PAP)

Członek BP WPK G. Amendola:

Pokojowi i wolności Włoch zagraża rodzima reakcja

W Rimini rozpoczął się festiwal wakacyjny organu włoskiej partii komunistycznej dziennika „Unità”. Inauguracyjnie przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego WPK, G. Amendola.

Mówca oświadczył, że pokojowi i wolności Włoch zagraża rodzima reakcja, sprzymierzona z imperializmem amerykańskim. Pragnęłaby ona zdławić demokrację i narzucić krajowi system dyktatury. Dlatego też konieczna jest stała bojowa czujność wszystkich Włochów.

G. Amendola napomniał stanowisko socjaldemokratów, którzy wypowiadają się za mechanicznym przedłużeniem Paktu Atlantycznego. Włochy wciągnięte między kraje faszystowskie, Grecję i Hiszpanię — podkreślił mówca — oraz będące dogodną bazą VI Floty amerykańskiej muszą bronić pokoju w rejonie Morza Śródziemnego, a tym samym i własnej wolności. Prowokacyjna ofensywa pretoriańska ekstremizmu atlantyckiego, żądających mechanicznego przedłużenia Paktu Atlantycznego, zmierzająca bowiem do jeszcze silniejszego podporządkowania Włoch Stanom Zjednoczonym. Zapominając oni jednak, że od 1949 roku — od czasu podpisania tego paktu — sytuacja na świecie i w Europie uległa zasadniczym zmianom. Nie dla komunistów domagają się dzisiaj likwidacji bloków wojskowych, stworzenia systemu bezpieczeństwa, likwidacji obcych baz wojskowych i utworzenia stref bezatomowych. Jest to jedyna droga do zabezpieczenia pokoju w rejonie Morza Śródziemnego, przekształcenia go w strefę wymiany handlowej i kulturalnej między narodami europejskimi, afrykańskimi i arabskimi.

Ci, którzy dążą do przekształcenia Włoch w lotniskowiec amerykański — oświadczył Amendola — marzą o zdobyciu

Minister Fanfani opuścił Rumunię

11 bm. w godzinach przedpołudniowych, przebywający w Rumunii od 7 bm. z wizytą oficjalną minister spraw zagranicznych Włoch Amintore Fanfani opuścił Bukareszt, udając się samochodem do Bułgarii.

W czasie pobytu w Rumunii, który był rewidzją za ubiegłoroczną wizytę min. Manescu we Włoszech, min. A. Fanfani przeprowadził rozmowy z sekretarzem generalnym KC RPK, Nicolae Ceausescu, z przewodniczącym Rady Państwa SRR, Chivu Stoika, który udekorował włoskiego gościa najwyższej klasy orderem Tudor Vladimirescu za zasługi dla współpracy i przyjaźni rumuńsko-włoskiej, z ministrem spraw zagranicznych, C. Manescu, z którym wspólnie podpisali trzy umowy: konwencję konsularną, umowę kulturalną, umowę o współpracy filmowej oraz wymienili listy na temat kooperacji biur turystycznych Rumunii i Włoch.

Tematem rozmów, jak mówił w tym wspólny komunikat wydany na zakończenie wizyty, były sprawy współpracy dwustronnej między Rumunią i Włochami w dziedzinie politycznej, gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej, a także problemy szerszej natury dotyczące spraw bezpieczeństwa europejskiego, Bałkanów i regionu Morza Adriatyckiego, sprawy wojny wietnamskiej i konfliktu na Bliskim Wschodzie. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Michał Łuczak.

Antymongolskie demonstracje w Pekinie

Demonstracje przed gmachem Ambasady Mongolskiej Republiki Ludowej w Pekinie trwają już trzeci dzień. Na komendę wojskowych, przed gmachem ambasady podchodzą wciąż nowe kolumny „hunweibinów”. Przez głośniki nadawane są slogany antymongolskie i antyradzieckie. Ambasada jest otoczona przez żołnierzy. (PAP)



AUTOKAREM 16 DNI

przez CZECHOSŁOWACJĘ - WĘGRY - JUGOSŁAWIĘ - BULGARIĘ I RUMUNIĘ
3 dni w Słonecznym Brzegu i Mamaia.

WYJAZD — 17 WRZEŚNIA
11 PAŹDZIERNIKA — cena 6.200,— zł

polecamy również:

♦ Targi Lipskie	— 6-11. IX. — 1.750,— zł
♦ Dreżno — Erfurt	— 9-15. X. — 1.770,— zł
♦ Dreżno — Lipsk — Weimar	— 22-29. X. — 2.680,— zł

Przyjmujemy zapisy NA WYCIECZKI SYLWESTROWE
Sports-Tourist — Poznań, ul. Ratajczaka 44, telef. 591-44 i 591-57
K6514

Dlaczego nie udaje się wychowywanie?

W grudniu ub. roku Milicja Obywatelska została zawiadomiona, że pracownicy jednego z wielkopolskich zakładów hodowli roślin znaleźli zwłoki noworodka. Oficerowie dochodzeniowi bez trudu ustalili: dzieciobójstwa dokonała 21-letnia Elżbieta Drwęcka. Podejrzana przynosiła do zbrodni, która była następstwem jej dotychczasowego amoralnego trybu życia...

wiedni sposób zastąpić utracę dom.

W aktach sprawy Elżbiety znajduje się opinia, w której konkluzji znalazło się następujące zdanie:

„Wymieniona z trudem dawała się wtłoczyć w ramy regulaminu zakładowego”.

Z pewnością nie jest to język jakim zwykli operować pedagogi. A jednak właśnie takie biurokratyczne sformułowanie zawarte jest w opinii, pod którą widnieją podpisy kierownika internatu i dyrektora Państwowego Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego w C. Już ten fakt musi budzić uzasadniony niepokój. Niepokój ten wzrasta w miarę zapoznawania się z metodami stosowanymi wobec Elżbiety.

Trafiła do zakładu wychowawczego mając 13 lat, a więc w takim wieku, który nie pozwala jeszcze mówić o osobowości w pełni ukształtowanej. Inaczej mówiąc, nie wydaje się, by nie można było zrehabilitować 13-latkę, nawet wówczas, gdyby stopień jej demoralizacji był znaczny. Oczywiście wymaga to odpowiednich metod wychowawczych. Tego trudno się jednak dopatrzeć w przypadku Elżbiety, choćby dlatego, że stała się ona zakładem wychowawczym.

Najpierw — w 1957 roku — została umieszczona w Domu Dziecka w S. Później przebywała w Pogotowiu Opiekunów, a następnie w S. Stamtąd została skierowana do podobnej placówki w T. Państwowy Ośrodek Wychowawczy w S. stanowiąc kolejne miejsce pobytu Elżbiety. I tam jednak długo nie przebywała. Skierowana została bowiem do zakładu w C. Stale zmieniała więc środowiska, a co najważniejsze — wychowawców. Często tych ostatnich nie miała nawet możliwości, by zorientować się w wadach i zaletach Elżbiety. Trudno w takiej sytuacji stosować konsekwentnie i zindywidualizowane środki wychowawcze.

Częste zmiany miejsc pobytu Elżbiety wspomniana już opinia tłumaczy systematycznymi i niezliczonymi ucieczkami wychowanki. Fakt ten bar dziej jednak obciąża kierownictwo zakładów niż ich podopieczną. Pozwala bowiem mówić o niedostatecznej organizacji nadzoru, a więc o kardynalnym zaniedbaniu wychowawców.

A propos nadzoru. Kiedy Elżbieta, po opuszczeniu zakładu w C, została pracownicą stacji hodowli roślin, poznała 17-letniego Romualda Brzezińskiego. Brzeziński — wychowanek Zakładu Poprawczego w P. w lipcu i sierpniu ub. roku wchodził w skład tzw. grupy pół-

wolnościowej zatrudnionej przy żniwach. Wbrew oficjalnej nomenklaturze, w której był przymiotnik „półwolnościowa” Brzeziński nie był skrupowany jakimkolwiek nadzorem po ukończeniu pracy. Wykorzystując ten fakt godzinami przebywał w towarzystwie Elżbiety, co nie pozostawiało bez wpływu na pogłębienie procesu jej demoralizacji. Znajdują tu potwierdzenie spostrzeżenia dotyczące niedostatku nadzoru.

Wróćmy do prób resocjalizacji Elżbiety. Kiedy ukończyła 18 lat zakład wychowawczy w C. skierował ją do pracy w stacji hodowli roślin. Decyzja zaskakująca. Elżbieta będąc w C, uczyła się przecież krawiectwa. Do stacji przybyła więc jako siła bez żadnych kwalifikacji. Zarówno to jak i głębokie przekonanie kierownictwa zakładu w C, że Elżbieta nie udało się zrehabilitować (cytat z dwukrotnie wspomnianej opinii: „w czasie pobytu w zakładzie należała do bardzo trudnych wychowanków”) wręcz nakazywały interesować się dalszym jej losem. Ale i tu mu wymogowi nikt nie uczynił zadość. Szkoda, bo chociaż wychowawcy Elżbiety popełniali błędy, to jednak nie przejawiali wobec jej wysiłków tak nadmiernego liberalizmu jak pracodawca. Wynika to m. in. z opinii wystawionej Elżbiecie przez kierownictwo stacji. W dokumencie tym pracodawca stwierdził: „Elżbieta Drwęcka należy do robotniczy zdyplowanych w pracy, tak że ogólnie nie mamy w kierownictwie niu trudności”.

A dalej: „Okresowo opuszczała kilka dni pracy w ciągu miesiąca. Tłumaczymy to wpływem otoczenia, w którym żyła, a na który była podatna”. Z załączonego do opinii wykazu wynika, że w styczniu Elżbieta przepracowała tylko 17 dni, w lutym — 21, w marcu — 22, w kwietniu — 19, w maju — 20 itd. Ite wobec tego trzeba opuścić dni roboczych, by zasłużyć na miano niedyscyplinowanego pracownika?

Nie brak ani dobrych zakładów wychowawczych ani przedsiębiorstw potrafiących pełnić funkcje wychowawcze. Elżbieta nie miała szczęścia zetknąć się z takimi instytucjami. W zakładzie wychowawczym wtłaczano ją w ramy regulaminu, w produkcyjnym — godzono się, że poza jego ramami pozostaje. Wszystko to niewiele miało wspólnego z pedagogiką i mogło zaważyć na dalszych losach Elżbiety.

MICHAŁ ŁUCZAK

* W publikacji tej operujemy fikcyjnymi nazwiskami.

500 par „złotych rąk”

Przy Związku Izb Rzemieślniczych powołano Komisję Rzemiosł Artystycznych, której po wierzono opiekę nad grupą najzdolniejszych twórców, parających się rzemieślniczą działalnością artystyczną. W pierwszym rzędzie Komisja zewiaden cjonowała swoich podopiecznych i okazało się, że jest ich w kraju ponad 500. Celem zapewnienia najwłaściwszego kierunku rozwoju ich działalności nawiązano kontakt z Akademią Sztuk Pięknych w Krakowie, która poprzez swoich artystów-plastyków ma służyć rzemiosłu radą i pomocą w projektowaniu i realizacji wzorów. Głównie wyrobów pamiętkarskich dla kraju i na eksport.

Istnieje również koncepcja stworzenia przy Ogólnopolskiej Spółdzielni Rzemiosł Artystycznych w Krakowie centralnej placówki wzorniczej dla rzemieślników z całej Polski. Spółdzielnia ta zajmować się będzie również organizacją wystaw, konkursów i wycieczek, zarówno na krajowe jak i międzynarodowe targi rzemiosł artystycznych i pamiątkarskich.

Obecnie w toku przygotowań znajduje się Ogólnopolska Wystawa Rzemiosł Artystycznych, która odbędzie się w Katowicach we wrześniu tego roku. Będzie to największa z dotychczas organizowanych imprez tego rodzaju. (API)

ALEKSANDER A. SWIRIDOW

hataliony

Znów rozgorzała bitwa. Za czterdzieści minut powinna była zakończyć się przeprawa naszych wycofujących się jednostek. Wiedzieliśmy, że wykonamy rozkaz dowódcy dywizji. Trzeba było jednak było trzymać ze wszystkich sił. Szczególnie ciężka była sytuacja żołnierzy lejtnanta Romanienki. Otoczył ich rumuński pułk. Czolgi nieprzyjaciela zablokowały wszystkie ulice i wszystkie nasze próby przyścia z pomocą nie przyniosły niestety rezultatu.

O 23 zaczęliśmy wycofywać się w kierunku rzeki. Pojechaliśmy na punkt dowodzenia po szefa sztabu. Martynienko szybko zebrał dokumenty i opuścił pomieszczenie. Kiedy osiągnęliśmy wraz z nim brzeg Dniestru saperzy ściągali pontony przeprawy. Na umówionym miejscu czekał na mnie Kurdiukow. Trzymając za uźdę parę koni, zameldował, że pancerna kompania zdążyła przeskoczyć przez most pontonowy, kawalerzyści natomiast i amfibie przeszły wpraw.

Z rejonu, gdzie walczyła kompania Romanienki przerwał się z dziesięcioma żołnierzami kapitan Sosin. Zameldował, że radiostacja Romanienki została rozbita pociskiem, więc nie mógł nawiązać z nami łączności. Odcieci od swoich żołnierze z dowódcą walczyli do ostatniego tchu. O ich bohaterstwie zameldowali później w dowództwie dywizji. Na brzegu pozostawiliśmy pływający faszystowski samochód pancerny, niby pochodnię sławy bohaterów.

Konno płynąc wpraw pod osłoną ciemności wycofaliśmy się z Dniestru. Łuna pływającego miasta odbijała się w wodzie. Raz po raz miny i pociski artyleryjskie wznosiły wysokie fontanny.

Szybki prąd znosił jeźdźców. Przerżnięte konie chrapały szeroko rozdymając nozdrza. Obok mnie trzymając się ogona

swojego Hermana płynął Berdnikowicz. Za nim z wysoko postawionymi uszami płynęła Lera.

A oto i wschodni brzeg. Sosin, Kurdiukow i ja, wszyscy razem wyszliśmy na ląd i spojrzeliśmy na pływającą Chocim. W zachodniej stronie miasta wciąż jeszcze grzmiały strzały.

„Może jednak uda się komuś wyrwać. Może pluton, może drużyna... może jakiś żołnierz”.

Staliśmy w nadbrzeżnych krzewach. Obok rozległy się znajome głosy. Należały do braci Krugłowowych. Młodszy płacząco namawiał starszego:

— Wróćmy do domu Pasza! Wracajmy... Wszystko jedno, dogonia nas. Zginie!

Pawel rozsunął krzaki i wskazując na rzekę zawołał: — Wracaj!

Młodszy Krugłow przez kilka chwil wahał się, być może obawiał się strzału w plecy, później rzucił się nagle do wody i popłynął. Kiedy znajdował się już dość daleko od brzegu nieoczekiwanie zawrócił. Mokry, podszedł do Pawła i ze wstydem opuścił głowę. Bez słowa ruszyli razem z swoim pododdziałem.

Maszerowaliśmy w kierunku Kamieńca Podolskiego. Ogarnęły mnie niewesołe myśli. Odwrót, poniesione straty, absolutne panowanie przeciwnika w powietrzu i na ziemi — wszystko to działało bardzo przynębiająco. Ale podczas tych myśli stawali mi przed oczyma odważny czołgista Gudkow i bohaterzy żołnierze na czele z Romanienką oraz wycofujące się w idealnym porządku oddziały wojsk.

„Nie, z pewnością nie na długo opuszczamy te miejsca — przekonywałem sam siebie — z pewnością nie na długo...”

Nie zdążyła jeszcze 164 dywizja zająć umocnionego rejonu Kamieńca Podolskiego, gdy znów groźba okrzędnia stała się realna. 9 lipca działająca na prawym skrzydle niemieckiej wojska napierająca na 12 armię przecięła linię kolejową Proskurów-Kamieniec Podolski, odcinając tym samym wszelką komunikację kolejową.

c. d. n.

Koleżanka po fachu

gła Pani tu pracować jako mało letnia?

— Dziękuję za komplement. Oczywiście, przyszedłam tu po szkole, w tak zwanym wieku dojrzałości. Teraz to już rodzinny zawód, mąż również jest u nas, w drugim zakładzie, w starej fabryce fajansów. Pracuję tam od 15 roku życia. Kiedy poszedł do wojska, a ja znalazłam się w trudnych warunkach, nie mając za wodu, dyrektorka przyjęła mnie do pracy w... zastępstwie męża. Teraz, po czterech latach mam już facha i lubię go.

— Na czym polega ta praca?

— Odlewam umywalki z poranit. To taki materiał ceramiczny. Specjalnym wężem wlewam do formy płynną masę, która zastęga i schnie w ciągu kilku godzin. Tak wykonuję 23 umywalki podczas jednej zmiany, ucząc w dodatku Wiemamczyka.

— ?...

— Nauczylam się fachu przy warsztacie, teraz uczę tu innych. To będzie drugi Wiemamczyk, z grupy osiemnastu, jacy przybyli do nas w styczniu dla opanowania zawodu. Wiemam ma zakupić fabrykę ceramiki taką jak nasza, więc u nas przygotowują się i będą stanowili trzon kadry przyszłego zakładu. Jeszcze robota i dzie im niesporo, bo nie nauczyli się wszystkiego i w dwójkę wykonują jedną moją nor-

mę na zmianie. Nie mają jednak wiele czasu, codziennie uczą się jeszcze języka polskiego. Umieję go trochę zanim przyjechali do Kola, są pilni i ambitni, uczą się więc za dwóch. Dobrze ich rozumiem, też miałam ciężką szkołę, gdy pierwszy raz przyszedłam do fabryki, a przecież nie musiałam się uczyć polskiego. Wtedy zresztą i nauczyciele i my, nowi pracownicy, uczyliśmy się wspólnie, bo mało kto z tych, co tworzyli załogę nowego zakładu, miał większe doświadczenie w zawodzie.

— Jak więc układają się stosunki z Wiemamczykami?

— Wszyscy ich tu lubią, za rzetelność, za wielką chęć i pogodę ducha, mimo odległości od kraju i nieszczeście ich ojczyzny. Są chyba zadowoleni z nas i swojej nowej pracy. Bywają u nas w domach, zapraszamy ich na wieczorki ZMS. Organizujemy też dla nich wycieczki i obozy letnie.

— Mówmy teraz o Pani. Zainteresowania?...

— Podobnie jak i mąż — telewizja, książka. Mąż gra też w piłkę nożną, ja chętnie kibicuję. Lubię ich obserwować na boisku, ale nie wtedy, gdy przegrywają... Poza tym mam funkcję w radzie oddziałowej, trochę czasu pochłania również gazetka ścienna, redagowana przez aktyw ZMS.

Rozmawiał: Z. S.

Ze śpiewającymi chłopcami w NRD (4)

Końcowy akord

Ciekawie zapowiadał się finał imprez X Tygodnia Bałtyku — koncert najlepszych zespołów i solistów biorących udział w tegorocznych obchodach. Byliśmy trochę zdziwieni zestawieniem wykonawców: orkiestra symfoniczna, gitar elektryczny, rewerser, gimnastycy. Czy w takim programie występ Poznańskiego Chóru Chłopców spotka się z właściwą oceną? Z takimi obawami wraz z dyrygentem chóru — Jerzym Kurczewskim wchodzimy do wystrojonej i oświetlonej dziełkami reflektorów „Marine Halle”, w której czeka 10 tysięcy słuchaczy.

Oto już sygnał muzyczny „Ostseewache” i na oświetlonej estradzie wchodzi dwójka orkiestry dziewcząt — Szwedek i Dunek. Szwedki — w czerwonych beretach, w czerwonych kostiumach, białych butach. Ich tamboor-major, to wysoka zgrabna dziewczyna w olbrzymiej białej futrzanej czapce, bogato zdobionej bluzie. Dunki — w niebieskich fracz-

kach, białych butach. Zdaniem fachowców swoje braki muzyczne „wyrównują” minipodpłódnymi. Duński tamboor-major — w bardziej jeszcze oryginalnym stroju niż jej koleżanka szwedzka — szaleje. Wydaje się, że furkotącą laską zahaczy najbliższą siedzącą widzą. Obie orkiestry grają na przemian. Jednocześnie nie bez przerwy maszerują po estradzie. Nie żałują swoich płuc i uszu słuchaczy, a że robią to z wdziękiem, co chwila zrywają się oklaski. Schodzą ze sceny, zegnają je blisko 2-minutowe oklaski.

Zaraz po tym przypominają się nasze festiwale piosenek. Ułubienica tutejszej publiczności śpiewa o miłości, która odeszła i znowu jakaś smutna piosenka. Nawet, gdy wśród braw odchodzi ze sceny, twarz jej wyraża ból. Podziwiam — wytrzymać do końca w stylu piosenek. Zresztą nie ma czasu na kontemplację, bo oto świetny duet gimnastyków lipskich, a potem para siostr radzieckich demonstrują sztukę cyrkową na najwyższym poziomie. Z kolei występuje śpiewak, z którym refren śpiewa cała sala. Pięknie gra orkiestra radia NRD. Duże oklaski zbierają fani „gniewni”. Zresztą chłopcy z dużą kulturą wykonują swój „uderzeniowy” repertuar. Występuje i balet poznańskiej operetki, który prezentuje tańce z „Eksportowej żony”.

I oto — spikier zapowiada: — Teraz przedstawimy trochę kierunek naszych zainteresowań. Za chwilę na estradzie zobaczycie i usłyszycie światowej sławy Poznański Chór Chłopców pod dyktando Jerzego Kurczewskiego.

Prawie każdy z nas myśli o tym, czy nasze przewidywania się sprawdzą, czy 6 krótkimi utworami uda się naszym chłopcom zmusić publiczność do uważnego słuchania.

Już pierwsza pieśń wskazuje na to, że plan minimum został wykonany, 10-tysięczna hala w absolutnej ciszy słucha utworu, po którym następuje duża brawa. Następnie potęguje się z minuty na minutę. Gdy chór śpiewa pieśń Franciszka Szuberta „Der Lindenbaum”, dla nikogo nie jest już tajemnicą, że sukces w „Marine Halle” odniesie przede wszystkim nasz zespół. Chłopcy czują entuzjazm sali. To dodaje im skrzydeł. Ich głos brzmi potężnie, tonami wielkiej harmonii. Żywiłowa reakcja sali, jest dla wszystkich chłopców nagrodą za godzinę i dni pracy, doskonałości swego „rzemiosła”. To — nagroda dla ich dyrygenta — Jerzego Kurczewskiego.

Na sali są Polacy. Widać ich z daleka. — stoją. Skupili się pod estradą. Coś wołają. Głos ich ginie w huraganie oklasków. Dr Andrzej Saturna z Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu woła do mnie:

— O pięć długości wygrali chłopcy. Zobacz co się dzieje z publicznością...

Piękny wieczór. Zapomniał mi już o uroczym Szwedkach. Kuda im do naszych chłopców. Pokazali sztukę przez duże S.

Zbliżamy się do końca naszego 2-tygodniowego tournée. Jesteśmy we Frankfurcie nad Odrą. Teraz tylko mały skok przez Odrę i już kraj.

Wypalone w czasie działań wojennych centrum miasta pozwoili architektom na stworzenie nowoczesnej dzielnicy. Nie jest jeszcze ukończona, lecz częściowo zbudowana ulica Karla Marksa wskazuje na duży rozmach architektów. Frankfurt — przecież 58-tysięczne miasto — stolica okręgu.

Olbrzymie afisze głoszą: „Wtorek godz. 19.30 sala koncertowa — śpiewa Poznański Chór Chłopców”. XVI-wieczny gotycki kościół zaadaptowany na salę koncertową robi duże wrażenie. Znani się ówczesni budowniczowie na akustyce. Z każdego miejsca, bez względu na to czy sala jest pełna czy pusta, słychać świetnie.

Patetycznie rozbrzmiewają tony starej muzyki polskiej. Głosy wzbijają się pod sklepienia, nabierają mocy, by potem spaść i wstrząsnąć słuchaczami. Chłopcy śpiewają bez wysiłku, a przecież co rusz Jerzy Kurczewski żąda od nich i fortissimo. Wspaniale brzmi motet Jana Sebastiana Bacha, Wzrusza subtelnością „Echo” Orlanda di Lasso. Ponad 700 osób zgromadzonych na koncercie nie żałuje braw.

W garderobie reporter radia NRD nagrywa wywiad z Jerzym Kurczewskim, przeprowadza rozmowę z chłopcami. Jest godz. 23 gdy wychodzimy na podwórzec, tuż nad brzegiem Odry. Za nią widać już Ślubice. W świetle księżyca widać nasze sztandary. Kraj przygotowuje się do Lipcowego Święta. Stoimy razem i ze wzruszeniem patrzymy na drugi brzeg Odry.

Jeden z chórzystów chwycił mnie za rękę i mówi:

— Panie redaktorze — jutro Polska.

JERZY KNAPIK

Krakowski róg obfitości

O d tygodnia tkwie nad książkami Wydawnictwa Literackiego w Krakowie, czytam, przeglądam zastanawiając się, co nade wszystko polecił czytelnikowi z tego rogu obfitości. Prężna oficyna rzuciła bowiem na rynek kilkanaście pozycji dużej wartości. Ano, zajrzyjmy do spraw literatury widzianych oczyma krytyków, ale zarazem i wielkich smakoszy słowa artystycznego.

Oto „Stara szuflada” Kazimierza Wyki, ciekawy zbiór, jak to autor nazywa, „wytworów krytycznych” z lat 1932–39, a więc od samego startu pisarskiego po cenzurę narzuconą przez wojnę. Napisałem: ciekawy wybór. I to wielostronnie. Bo pozwala niejako prześledzić stadia rozwojowe krytyki, ujrzyć w dawnych pracach zamilowaną żywe po dziś, zanotować pewne ewolucje widzenia, jak i wierność najpierwszym penetracjom po literaturze. Jednocześnie zaś tom ten jest kapitalnym wejściem we wcale nie martwe, a na odwrót, nader żywe, buntownicze, odważne często bez reszty, lata naszej literatury. Wylaniają się przy lekturze te kstów Wyki z pamięci dawno czytane, niesłusznie nieraz za pominięte książki, przypominają się sylwetki pisarzy, ich pasje, humory, walka. Dobrze jest niekiedy podobne zajrzenie w przeszłość, jeszcze, gdy przewodnikiem po niej staje się taki koneser jak Kazimierz Wyka.

Dawne dzieje. Skoro one, to z kolei tom Wiesława Pawła Szymańskiego „Od metafory do heroizmu”, szkice z dziejów czasopism literackich w dwudziestolecu międzywojennym. Rzuca jedynie kilka tytułów, które starszemu nieco pokoleniu na pewno przywołają przed pamięć godziny spędzone przy lekturze. Oto „Kwa dryga”, oto „Linia” Peipe-rowska, wileńskie „Zagary”, „Lewar”, „Marcholt” Kołacz-kowski, „Nasz Wyrz”, „A-tenium” wreszcie. Każde pi- smo, to ludzie, żarliwie często zespoły, to wyraźnie zdefinio- wana linia polityczna, to tak- że manifest kulturalny. Przy- pominają się dawne swary i spory, polemiki pełne życia, niedomówienia i — z drugiej strony — nazyt hulaśliwe ma- nifestacje. Nader interesujące jest także przy tej okazji śle- dzenie drogi zespołów czy po- jedyńczych ludzi, grupujących się przy konkretnych tytułach.

Dla smakoszy poezji fran- cuskiej na pewno rarytasem

nie lada stanie się tom Jerze- go Kwiatkowskiego „Poezje bez granic”, szkice o takich poetach, jak Blaise Cendrars, Robert Desnos, Henri Mi- chaux i Jules Supervielle. Nie tylko reprezentatywność tych nazwisk podyktowała Kwiat- kowskiemu podobny wybór. Już w tytule akcentuje autor inną zasadę, dla której wła- nie zajął się tymi nazwiskami: oto poeci ci przełamują gra- nice: słowa, języka, gatunków, rodzajów, konwencji, poezji literatury. Kwiatkowski udo- wadnia to szeroko, z olbrzy- mią erudycją i z budzącym sympatię prawdziwym umilo- waniem wielkiej francuskiej, a poprzez tę wielkość i ponad narodowej literatury.

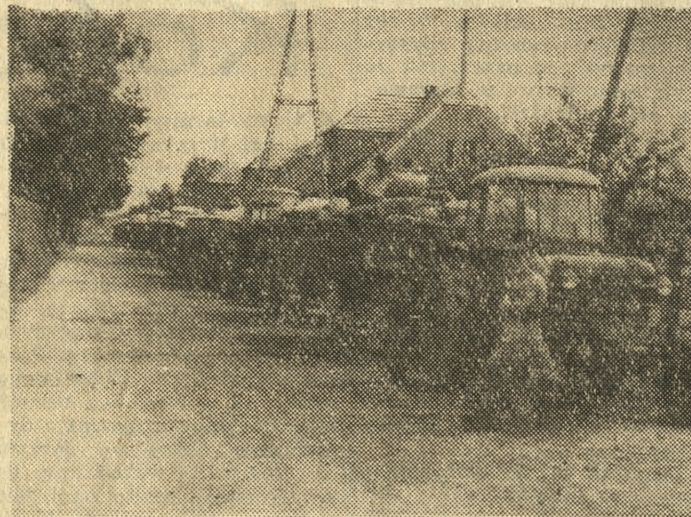
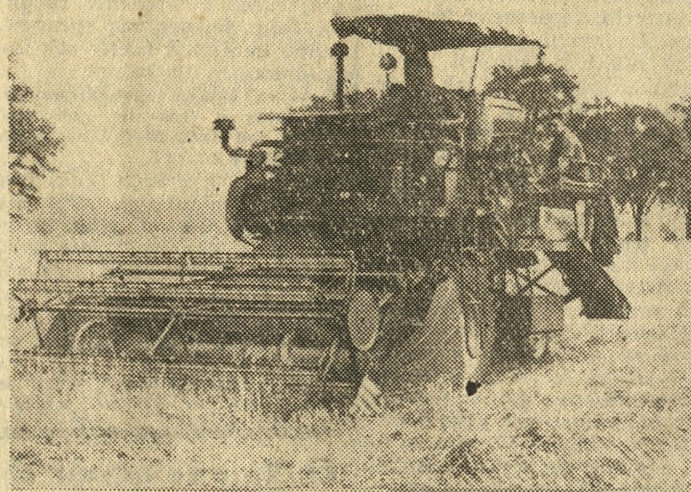
Jerzy Ficowski, od dawna rozkochany w twórczości Bru- nona Schulza, zajął się jego życiem i dziełami w ciepło, serdecznie, ale i głęboko ana- litycznie napisanym cyklu szki- ców „Regiony wielkiej here- zji”. Wydaje mi się, że nikt od Ficowskiego nie ukazałby pe- niej i prawdziwej sylwetki dro- hobyckiego pisarza, autora głośnych „Sklepów cynamono- wych” i „Sanatorium pod kle- psydrą”. Schulz zginął w 1942 roku w czasie akcji „pacyfika- cyjnej” w drohobyckim getcie, niemal że w przeddzień chwi- li, gdy dzięki staraniom Z. Nał- kowskiej i K. Truchanowskie- go przewieziony miał być w bezpieczne spalskie lasy. Fi- cowski zebrał wszystko, cokol- wiek się zachowało ze spuści- zny po Schulzu. I opracował to naprawdę otwartym sercem. Dlatego ta książka tak bardzo wzrusza. Tom uzupełniając re- produkcje szkiców Schulza.

I na zakończenie coś lżej- szego, do lektury na upalne dni tegorocznego lata. „Wę- gierski bądź Dacki Simpli- cissimus”, w przekładzie Danuty Reichmanowej, z przedmową i przypisami Jana Reichmana. Napisany przez nieznanego autora, wydany w r. 1683, ten romanse szelmowski wzorowa- ny był, oczywiście, na Grim- melshausenie, ale z akcją przeniesioną na Węgry dru- giej połowy XVII wieku i od- powiednio zmodyfikowaną do wymogów węgierskiego odbior- cy. Wieleż uroku w tym utwo- rze, w szelmowych bohaterach, w zmienności scenarii, od Pol- ski sięgającej po Turcję. Z drugiej strony jakże to kapi- talny wgląd w epokę, w ów czas wojen, wędrowek, w fol- klor i język, w historię i kul- turę. A przy tym jaka uciecha w czytaniu.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Kiedy jak kiedy, ale w obec- nym okresie mieszkający wsi nie narzekają na brak pracy. Zbiera się pospiesznie resztę skoszonych zbóż, zwłaszcza pszenicy i owsa, trwając inten- sywne omloty, odstawy ziarna do punktów skupu gminnych spół- dzielni i elewatorów PZZ, zwozi się len na place składowe prze- mysłu rolniczego. A poza tym podorywuje się ścierniska, by jak najszybciej wysiać poplonny na zieloną paszę i na kiszonki dla bydła. W niektórych okolicach przeprowadza się już głębokie orki pod uprawy rzepaku, który musi być wysiany jeszcze w sierp- niu.

Blisko 300 kombajnów pracowało w tym roku na polach Wielkopolski. Oto jeden z nich przy koszeniu i młóceniu jęczmienia jarego w gospodarstwie rolnym Kłeka (pow. Jarocin) należącym do „Herbapolu”. Obsługują tę ma- chinę: kombajnista Feliks Cichoń i jego pomocnik Jan Stasiński.



Transport pszenicy z PGR Gaj Wielki, Książyn i Sierpówko przed elewatorium PZZ w Pniewach. Chociaż przywieziono ją bez awiza i bez porozumienia z kierownictwem elewatora, zboże zostało przyjęte. Jasne. Nie można dopuścić do tego, aby załadowane raz przyczepy wracały pełne do punktów wyjściowych.

Tekst: KAZIMIERZ JAŻWIECKI

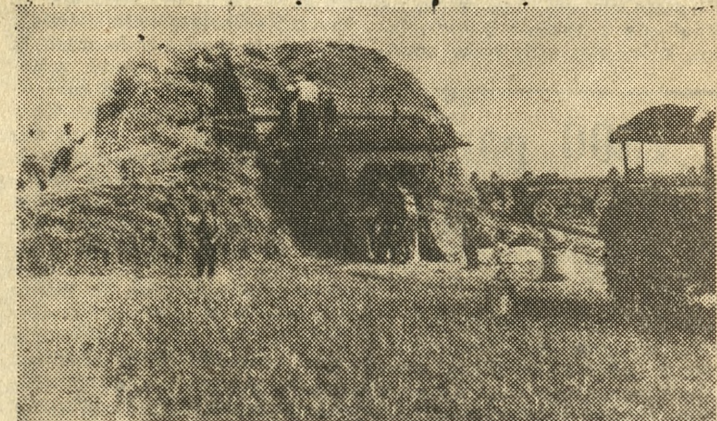
Zdjęcia: HENRYK KAMZA

Jeszcze zniwa — wkrótce siewy



W gospodarstwie Konin, należącym do Państwowej Stadniny Koni w Posadowie zwozi się do sto- gów resztę skoszonej i wyschniętej pszenicy. Przy pracy: Władysław Grupa 1 Czesław Galganek.

A tutaj już przygotowywanie gle- by do następnego cyklu produk- cyjnego. Traktorzysta Lech Frą- ckwiański wraz z pomocnikiem Je- rzym Światłoniem z PGR Ruda (pow. Oborniki) wykonują głębo- ką orkę pod rzepak ozimy.



Takich obrazków można oglądać na polach tysiące. Agregat Kółka Rolniczego z Łagów (pow. Nowy Tomys) dokonuje omlotu żyta w gospodarstwie Feliksa Wojciechowskiego w Wojnowicach.

Kalejdoskop turystyczny

Z W. BRYTANII DO POLSKI

W lipcu kraj nasz odwiedziło po- nad 40 wycieczek Brytyjczyków. Prawie wszyscy zwiedzili Warszawę, po czym udali się na wypoczy- nek do Sopotu bądź Zakopanego. Dla grup angielskich zarezerwowano miejsca w nadmorskich pensjo- natach, w sopockim Grand Hotelu i w ośrodkach wypoczynkowych w górach.

W najbliższych dniach do Polski przyjeżdżają następne wycieczki z Wielkiej Brytanii. Oblicza się, że w tym roku wakacje w naszym kra- ju spędzi znacznie więcej Angli- ków niż w latach poprzednich.

MASZ TRUDNOŚCI — DZWOŃ DO DYŻURNEGO

Z inicjatywą godną powszechnego naśladowania wystąpił gospo- darze Puław, Kazimierza i Nałę- czowa. Wprowadzili oni całonio- we telefoniczne dyżury przedstawicieli placówek zajmujących się ob- sługą turystów. I tak telefony nie- zadowolonych urlopowiczów odbie- rają m. in. pracownicy PTTK, Przedsiębiorstwa Turystyki i Wy- poczynku, MHD, Społem. Przy po- mocy telefonów interwencyjnych turyści mogą od ręki załatwić wie- le spraw, a także poskarżyć się na- źle funkcjonującą komunikację, informację, na niedostatek miejsc w gastronomii, niechlujną kwa- tery itp. Wszystkie interwencje za- łatwiane są od ręki.

HOTEL „BIESZCZADY”

W tych dniach otworzył podwoje po kapitalnym remoncie hotel „Bieszczady” w Przemyslu. Brak jego obiektu dotkliwie dawał się we znaki krajowym i zagranicz- nym turystom. Obecnie „Bieszczady” otrzymały nowoczesne wyposa-

żenie, klimatyzację i co najważniej- sze nowe łazienki.

Jednocześnie kuracji odmładzają- cej poddano w Przemyslu dom wy- cieczkowy PTTK.

MIĘDZYNARODOWA WIOSKA WAKACYJNA W NIDZIE

Kraina Tysiąca Jezior jest mało- dostępna dla turystów zagranicz- nych, pomimo że należy ona do- jednych z największych w Europie atrakcji krajoznawczych. Na Mazu- rach nie ma bowiem ośrodków wy- poczynkowych o europejskim stan- dardzie. Jedyny ośrodek GKFK w Giżycku, z którego korzystają go- ście „Orbisu”, nie może pomieścić wszystkich chętnych. Toteż w naj- bliższych latach zaprojektowano budowę dużego, dobrze wyposażo- nego zespołu obiektów wypoczynko- wych, z których korzystać będą za- równo turyści krajowi jak i zagra- niczni. Zanim stanie nowy ośrodek zorganizowano w Nidzie Międzyna- rodową Wioskę Wakacyjną, która w miarę możliwości wyposażono w potrzebne urządzenia. Na miejscu są schłodzone domki campingowe, restauracje i wypożyczalnia sprzętu wodnego.

ZE WSI DO CIECHOCINKA I KARLOVYCH VARÓW

Spółdzielnia turystyczna „Groma- da” w sierpniu, wrześniu i począt- kach października urządziła wczas- y lecznicze dla członków kółek rolni- czych, spółdzielni produkcyjnych, pracowników PGR, Samopomocy Chłopskiej i ZSS Społem.

Wczas organizowane są w kilku turnusach w Ciechocinku oraz w słynnym uzdrowisku czeskosłowac- kim — Karlovych Varach. (KS)

„NIEPOKOJE WYCHOWANKA TÖRLESSA” — film produkcji nie- mieckiej (NRF) — francuskiej. Sce- nariusz (na podstawie powieści Roberta Musila) oraz reżyseria: Volker Schöndorff. Wykonawcy: Matthieu Carriere (Törless), Bernd Tischler (Beineberg), Marian Sei- dowsky (Basini), Alfred Dietz (Rei- ting), Barbara Steele (Bożena), Lotte Ledl (szynkarka) i inni. Na- groda FIPRESCI w Cannes, nagro- dy państwowe NRF za najlepszy film roku, reżyserię i scenariusz w 1966 r.

Jeszcze parę lat temu o Schöndorffie nikt nie sły- szał. Dzisiaj jest głośny, uważa się go za czołowego przedstawiciela zachodniemieckiej „no- wej fali” w filmie. Starannie przy- gotowany do pracy w filmie Schöndorff, który odbył wielolet- nią praktykę jako asystent Mal- le'a, Melville'a i Resnais'a, tym- właśnie filmem udowodnił, że był uczniem pojętym i że można z nim wiązać duże nadzieje. Film oparty został na głośnej powieści Musila, pisarza, którego dzieło stało się odkryciem literackim o- statnich lat, długo po śmierci au- tora (powieść „Niepokojące wycho- wanka Törlessa” ukazała się nie- dawno w polskim przekładzie). Nie bez powodu uważa się tę powieść za prehistorię dyktatury XX wieku. Musil wydał ją w 1905 roku, przewidując narodziny dyk- tatury faszystowskich, które poja- wiły się kilkadziesiąt lat później.

Akcja filmu dzieje się w eks- kluzywnym internacie dla chłop- ców z tzw. dobrych rodzin, położonym gdzieś na pograni-

FILM

Narodziny dyktatury

czu austro-węgierskim. W inter- nacie panuje iście wojskowa dyscyplina. Uwaga nasza zostaje skupiona na postaci młodego Törlessa, chłopca inteligentnego i wrażliwego, który trzyma się nie- co z dala od swoich kolegów. Obserwujemy jak stopniowo jest wciągany w sprawy internatowej społeczności, jak zawiązują się jego pierwsze przyjaźnie, jak da- je się wciągnąć w walkę o wła- dzę jednego człowieka nad dru- gim, jak styka się po raz pierw- szy z kobietą. Najbardziej jednak eksponowany jest wątek walki o władzę nad człowiekiem, gdy dwaj koledzy Törlessa Reiting i Beineberg podstępem zyskują możliwość szantażowania innego kolegi, Basiniego, który z czasem poddaje im się zupełnie, zostaje niemalże ich niewolnikiem. Dwaj młodzi oprawcy znęcający się nad nim, biją go, chcą na nim wypró- bować „ile człowiek może wytrzy- mać”. Törless daje się wciągnąć w te praktyki, początkowo nie- chętnie, przerażony tym co widzi, później zaś jako bierny świadek, któremu wszystko staje się obo- jętne, który niczemu nie jest zdol- ny się przeciwstawić.

W tym ustawieniu nie trudno dostrzec niemalże proroczą przy- powiedź o przyszłych losach na- rodu niemieckiego. Reiting i Bei- neberg to przyszli krwawi dykta- torzy faszystowskie, Basini symbo-

lizuje Żydów, jak i inne narodo- wości, które hitlerizm chciał obró- cić w niewolników bądź wytepić. Törless zaś reprezentuje szerokie warstwy narodu niemieckiego, który biernie przyglądał się na- rodzinom faszyzmu, widział jego zło, a przecież nie przeciwstawił się mu, wreszcie zaakceptował. W końcu postawa takich Törles- sów zdecydowała o zwycięstwie ciemnych sił, ta postawa umożli-

wiła zbrodnie. Czy można więc Törlessa usprawiedliwić, nawet gdy się wie, że on sam był tylko świadkiem? Film daje wyraźnie odpowiedź przeczącą, pod koniec filmu widz musi być przeciw Törlessowi, musi potępić jego de- gregulację moralną, musi odczuć jego winę i odpowiedzialność za wydarzenia.

Choć w filmie grają przeważ- nie chłopcy, którzy pierwszy raz stanęli przed kamerą, dzięki sprawniej reżyserii nie rzucają się w oczy braki aktorstwa, film oglą- da się gładko, dobrze i niewąt- pliwie należy go polecić wszyst- kim kinomanom, którzy szukają w kinie nie tylko rozrywki.

MIECZYSLAW SKĄPSKI



W następnym tygodniu (14–20 bm.) rozpoczyna się VII Międzyna- rodowy Festiwal Piosenki w So- pocie, który zobaczymy również na naszych ekranach. Pierwsza transmisja w czwartek, 17 bm. Poza tym polecamy w ramach IV Telewizyjnego Festiwalu Teatrów Dramatycznych sztukę napisaną przez dziennikarza „Głosu Wiel- kopolskiego” Zbigniewa Szumowskie- go „Poznańskie Kredowe Koło” (poniedziałek — 14 bm.) — prze- niesienie z Teatru Polskiego w Po- znaniu.

PONIEDZIAŁEK: 17.35 „Śpiewa Wiedeński Chór Chłopców — Wie- ner Saengerknaben” film austria- cki, 18.15 — „Eureka”, 18.45 — Kino Krótkich Filmów, 20.05 — „Od Kau-

kazu do Tien Szanui”; 20.25 — IV TV Festiwal Teatrów Dramatycz- nych: „Poznańskie Kredowe Ko- ło”, Z. Szumowskiego w reżyserii M. Okopińskiego. Wykonawcy: E. Warzecha, Z. Zachariusz, W. Gryń, A. Saar, J. Greber, Z. O- woc. Przeniesienie z Teatru Pol- skiego w Poznaniu, 21.40 — „Przed północą” film węg. WTÓREK: 10 — „Cienie nad No- tre Dame”, film NRD, cz. II; 17.30 — „Teleferie” w programie: Te- lewizyjna Kronika Podwórkowa, „Przygody Robin Hooda”, 20.20 — Koncert arii operetkowych i frag- menty baletu (z Moskwy), 21.20 — „Cienie nad Notre Dame” film, cz. II. ŚRODA: 10 — „Cudze dzieci” film radz., 17.35 — PKF, 17.45 — Sylwetki X Muzy, 18.30 — Wszec- hnia TV: „Wieczór przy radiotele- torze” z cyklu „Klub opowieści z myszką”, 19.05 — TV Przegląd Kulturalny, 20.30 — „Alfabet roz- rywki” rozrywkowy film belg,

20.55 — „Światowid”, 21.25 — „Za- niach na burmistrza”, film TV USA, cz. II. CZWARTEK: 17.30 — „W Hima- lajach” z serii „Za siedmioma gó- ram”, 17.55 — „Azymut”, 18.25 — „Kiedy trzeba podjąć decyzję” prog. wiejski, 20.15 — VII Międzyna- rodowy Festiwal Piosenki w So- pocie — „Dzień międzynarodowy”. PIĄTEK: 10 — „Dwa piętra szczęścia” film węg., 17.30 — „Te- leferie” w programie: Liga Entu- zjastów Wakacji, film z serii „Przygody Robin Hooda”, 18.35 — „Ostrożnie Atlantyda”, 19.05 — Kronika Tygodnia, 20.15 — VII Międzyna-rodowy Festiwal Pio- senki w Sopocie — „Dzień polski”. SOBOTA: 10 — „Niepotrzebni” film franc., 18 — „W matni” film TV polskiej z cyklu „Powrót dra- kniprude” (powtórzenie), 19.30 — Monitor, 20.15 — VII Międzyna-rodowy Festiwal Piosenki w So- pocie — „Piosenka nie zna granic”, 22.40 — „Niepotrzebni”, film.

NIEDZIELA: 9 — Wszechwiał- kowy festiwal sztuki dziecięcej (z Kiszyniowa), 11.20 — „Przypomi- namy, radzimy” — „Uprawa po- plonów”, 11.30 — „Cienie sławy” z cyklu „Kół, który mówi”, 12.10 — „Reżyser czy aktor” z cyklu „W starym kinie”; 13.10 — PKF, 13.20 — „Ostatnie lata Wielkiego Kantora” (o J. S. Bachu) z cyklu „Sezam muzyczny”, 13.55 — Flip i Flap w filmie USA „Koniec kło- potów”, 15.25 — Teatrzyk w ko- szu: „Ośli szczyt” W. Szarewicz, 16.15 — Koncert Jazzowy (zespoły Theloniusa Monka i Trio Jacque- sa Loussier „Play Bach”), 16.55 — finał Centralnej Spartakiady w lekkiej atletyce; 19 — rep. filmo- wy „W krainie rzeźbiarza”, 20.05 — „Divertimento c-moll”. Wyko- nawcy: K. Jedrusik, K. Sienkie- wicz, I. Gogolewski, G. Holoubek, B. Pawlik, W. Szklarski oraz J. Przybora, 20.40 — „Trzy plus dwa” film radz., 22.05 — sport.

W drugim dniu zwycięstwa Kirszenstein i Jaworskiej

Pierwsze w dziejach sportu spotkanie lekkoatletyczne Europa - Ameryka, rozegrane w dniach 9-10 bm. w Montrealu zakończyło się sukcesem reprezentantów „Starego Kontynentu”. W punktacji łącznej zwyciężyła Europa 169:155. (W meczu drużyn męskich - 109:100, a w spotkaniu zespołów kobiecych 60:55). Zawody zorganizowane zostały z okazji światowej wystawy „EXPO - 67”.

Przez 2 dni świat sportowy emocjonował się meczem który był próbą siły reprezentantów Ameryki i Europy przed przyszłorocznymi Igrzyskami Olimpijskimi w Meksyku.

Podwójna porażka reprezentacji Ameryki, opasanej przede wszystkim na zawodniczkach i zawodnikach USA, była niespodzianką. To prawda, że w drużynie gospodarzy zabrakło wielu „gwiazd” amerykańskiej lekkiej atletyki - Smitha, Ryuna, Lindgren, Burke'a, Oertera, Jerome oraz reprezentantów Kuby. Tym niemniej nie należy zapominać, że reprezentacja Europy przypominała do Montrealu tak że w osłabionym składzie bez zawodników radzieckich. Człowi lekkoatleci ZSRR startowali bowiem w spartakiadzie narodów.

Na sukces drużyny europejskiej złożyły się także rezultaty naszych reprezentantów. W drugim dniu meczu Polki - Irena Kirszenstein (200 m) i Daniela Jaworska (rzut oszczepem) odniosły zwycięstwa w swych konkurencjach, a Józef Smid wywalczył 3 pkt. dla barw Europy, zajmując II miejsce w trójskoku. Był to więc szczególnie dzień dla naszych reprezentantów.

W biegu na 200 m rekordzistka świata Irena Kirszenstein bez trudu wyprzedziła reprezentantki Jamajki Una Morris i Kanadyjkę Irenę Piotrowską. Polka wylosowała zewnętrzną tor, co na bieźni mającej ostre wiraże było korzystne. Prowadziła od startu do mety i na ostatnią prostą wyszła mając 2 m przewagi nad zawodniczkami Ameryki. Gdyby nie ostry przeciwny wiatr czas Kirszenstein byłby z pewnością znacznie lepszy.

Świetnie spisała się Daniela Jaworska - rekordzistka Polski w rzucie oszczepem. W Montrealu stanęła do walki z Amerykankami, legitymującymi się lepszymi od niej wynikami (Friedrich - 60,55, Bair - 59,82). Polkę czekało więc niełatwe zadanie. Po zacietężonej walce Jaworska zdołała wyprzedzić swe groźne przeciwniczki, uzyskując rezultat na światowym poziomie - 56,16 wygrywając z reprezentantką USA Friedrich o 56 cm. Jest to jeden z najlepszych sukcesów w karierze sportowej naszej oszczepniczki.

Nie sprawił zawodu także Józef Smid. Rekordzista świata nie reprezentuje już tej klasy co niegdyś i niektórzy uważali, że powołanie jego do reprezentacji Europy było tylko nagrodą za dawne zasługi. Tymczasem Polak walczył jak za najlepszych lat. Prowadził z wynikiem 16,26. Dopiero w ostatniej kolejce wyprzedził go Węgier Kalocsai, 16,56. Bieg sztafetowy 4x400 m zakończyły się łatwym zwycięstwem Amerykanów, którzy uzyskali 3.03,6. Europa mała rezultat 3.07,6. W sztafecie startowało dwóch Polaków - Werner, który miał za przeciwnika znakomitego Matthews i Badeski, który startował na ostatniej zmianie z Lee Evanssem. Obaj Polacy pobiegli świetnie, do trzymając kroku Amerykanom. O porażce reprezentacji Europy zadecydował słaby bieg Anglika Gramma, który wystąpił na drugiej zmianie.

A oto wyniki drugiego dnia.

KOBIETY

200 M	
1. Irena Kirszenstein (E)	— 23,3
2. Una Morris (A)	— 23,9

3. Irene Piotrowski (A)	— 24,0
4. Anna Maria Toth (E)	— 24,5
80 PPL	
1. Cherrie Sherrard (A)	— 10,9
2. Mamie Rallings (A)	— 11,0
3. Mary Rand (E)	— 11,2
4. Inge Schell (E)	— 11,2

SKOK WZWYŻ

1. Eleanor Montgomery (A)	— 172
2. Iona Guensenbauer (E)	— 167
3. Gertrude Schmidt (E)	— 167
4. Jenny Meldrum (A)	— 152

800 M

1. Madeleine Manning (A)	— 2:02,6
2. Vera Nikolic (E)	— 2:02,6
3. Doris Brown (A)	— 2:05,3
4. Karin Kessler (E)	— 2:07,1

OSZCZEP

1. Daniela Jaworska (E)	— 56,16
2. Barbara Friedrich (A)	— 55,50
3. Amella Koloska (E)	— 54,71
4. Renae Bair (A)	— 53,49

KULA

1. Margitta Gummel (E)	— 17,27
2. Renate Garisch-Boy (E)	— 16,83
3. Nancy McCredie (A)	— 14,15
4. Maureen Dowds (A)	— 13,64

MĘŻCZYŹNI

200 M	
1. John Carlos (A)	— 20,5
2. Roger Bambuck (E)	— 20,9
3. Jerry Bright (A)	— 21,3
4. Jean Claude Nallet (E)	— 21,4

400 PPL

1. Ron Whitney (Ameryka)	— 50,1
2. John Sherwood (Europa)	— 50,8
3. Russ Rogers (A)	— 50,9
4. Gerhard Hennige (E)	— 51,6

RZUT MŁOTEM

1. Uwe Beyer (E)	— 67,41
2. Gyula Zsivotzky (E)	— 66,87
3. Tom Gage (A)	— 66,52
4. George Frenn (A)	— 62,20

5000 M

1. Lajos Mecser (E)	— 14:01,8
2. Gaston Roelants (E)	— 14:02,0
3. Juan Martinez (A)	— 14:14,4
4. Louis Scott (A)	— 14:31,2

TRÓJSKOK

1. Henri Kalocsai (E)	— 16,56
2. Józef Smid (E)	— 16,26
3. Nelson Prudencio (A)	— 16,00
4. Charles Craig (A)	— 15,69

3000 M Z PRZESZK.

1. Chris McCubbins (A)	— 8:44,1
2. Istvan Joni (E)	— 8:55,0
3. Maurice Herriott (E)	— 8:56,4
4. Conrad Nightingale (A)	— 9:01,2

800 M

1. Franz Josef Kamper (E)	1:49,3
2. Jean-Pierre Fufresne (E)	1:50,1
3. Brian McLaren (A)	1:50,3
4. Bill Crothers (A)	1:51,7

TYCZKA

1. Herve d'Encausse (E)	5,20
2. Dick Rallsback (A)	5,10
3. Charalambos Papanicolaou (E)	5,10
4. Bob Seagren (A)	— niesklasyfikowany

4x400 M

1. Ameryka (Stinson, Francheschi, Matthews, Evans)	3:03,6
2. Europa Nallet (Francja), Graham (WB), Werner (Polska), Badeski (Polska)	3:07,6

DYSK

1. Ludwik Danek (E)	— 60,99
2. Silvano Simeon (E)	— 60,45
3. George Puze (A)	— 59,54
4. Gary Carlson (A)	— 59,73

Centralna Spartakiada w żeglarsztwie

W dalszym ciągu, rozgrywanej na wodach Zalewu Szczecińskiego IV Ogólnopolskiej Spartakiady w Żeglarsztwie, odbyły się dwa wyścigi na trasie olimpijskiej.

A oto wyniki IV wyścigu:

Klasa „Cadet”: 1. Wróbel (W-wa), 2. Rudnicki (Koszalin), 3. Gałazka (Ziel. Góra);
Klasa „Hornet”: 1. Kochanowski (W-wa), 2. Kramer (Poznań), 3. Gotowt (Bydż.);
Klasa „Finn”: 1. Braciaw (Olsztyn), 2. Rymkiewicz (W-wa), 3. Zajac (W-wa);
Klasa „FD”: 1. Szadziński (Olsztyn), 2. Iwinski (W-wa), 3. Blaszkowski (Poznań);

WYNIKI V WYŚCIGU

Klasa „Cadet”: 1. Babut (Lublin), 2. Piotrowski (Koszalin), 3. Matysiak (Lublin);
Klasa „Hornet”: 1. Gotowt (Bydż.), 2. Kramer (Poznań), 3. Siłwinski (Olsztyn);
Klasa „Finn”: 1. Lorenc (Poznań), 2. Knasiecki (Poznań), 3. Rymkiewicz (W-wa);
Klasa „FD”: 1. Blasza (Poznań), 2. Gotowt (Toruń), 3. Iwinski (Warszawa). (o. t.)



W miejscowości Kralupy (K. Pragi) rozegrane zostaną szybówkowe mistrzostwa świata. W zawodach, które rozpoczyna się 16 bm., uczestniczyć będzie 270 reprezentantów z 34 państw, w tym również z Polski.

Piłkarze II-ligowego Lecha, których w dniu 13 bm. czeka trudny mecz z Lotnikiem we Wrocławiu, rozegrali w ub. środę mecz o Puchar Polski w Gnieźnie ze Stellą, zwyciężając gospodarzy 2:1.

PKZ ustalił już skład na jakiegom mistrzostwa Europy, które odbędą się 24-27 bm. w Duisburgu. Znalazło się w tym zespole dwóch reprezentantów polskiej ekipy: Tomysław i Kmieć. 2 i 3 września odbędą się mecze Szwecja - Polska w miejscowości Joenköping.

Dobry start poznańskich szachistów

W pierwszym dniu szachowego Memoriału Rubinstein, odbywającego się w Polanicy, stoczono siedem pojedynków. Schmidt (Poznań) zremisował z mistrzem międzynarodowym Kostro (Polska). Doda (Poznań) odłożył partię w wygranej pozycji z arcymistrzem - Uhlmannem (NRD). Witkowski (Poznań) zatałował Holendra, Orbaana. Kubańczyk - Ortega odniósł efektowne zwycięstwo nad radzieckim arcymistrzem, Furmanem. Śliwa, po twardzej walce, przegrał przez przekroczenie czasu z arcymistrzem Hortem. (nt)

Praca

Potrzebny cukiernik na pół etatu, oraz uczeń, pomoc domowa umiejąca szyc, do piekarni - ciastkarni z całkowitym utrzymaniem, noclegiem. Poznań, Garbary 65. 4016g

Uczeń w ślusarstwie narzędziowym, potrzebny. Poznań, Staszica 21 - warsztat. 4306g

Potrzebna dochodząca po moc domowa z gotowaniem do 3 dorosłych osób. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4170g.

Uczeń potrzebny w zawodzie cukierniczym. Ul. Głogowska 170. 4697g

Uczniów oraz robotnika w zawodzie zdunskim - przyjmę. Zgłoszenia: Głogowska 113 m. 2. 4745g

Gosposie samodzielną do 3 pracujących osób, przyjmę. (pokój służbowy). Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4628g.

Przyjmę ucznia do warsztatu szklarskiego. Specjalność: szklenie pojazdów. Szklarnia Poznań, Długa 11. 4373g

Akwizytora portretowego, przyjmę. Wymagana praktyka, gwarancja, referencje. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 4398g.

Nauka

Tańców towarzyskich - wyucza Adela Szczurkówna Poznań, Al. Marcinkowskiego 2a, parter. 3226g

Kursy pisania na maszynie i biurowości. Zgłoszenia przyjmuję codziennie Stow. Stenografów i Maszynistek - Poznań, Chlewińskiego 7. 3377g

Korepetycje z matematyki, k. u. Stanisław Goliński, Wybickiego 2 m. 5. 4372g

Angielskiego, udoskonala na metodę, szybko wyuczam. Adres wskazać „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4102g.

Kupno

Włosy cięte skupuje Zakład Fryzjerski „Uroda”, Poznań, Wrocławska 3 (wejście Gołębia). 4024g

Kupię 4 nowe opony „Michelin” 145 - 380 - 15. Poznań, Dąbrowskiego 196a. 4659g

Kupię cegły, może być z rozbiórki. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4589g.

Sprzedaż

Wózki dziecięce, szklanki, ozdobne figurki poleca Lesiński, Poznań, Żydowska 33. 3583g

Kompost po piecarkach 30 ton sprzedam. Komorniki, ul. Poznańska 30. 3912g

Wózki dziecięce, wielki wybór oraz materace - wszelkie rozmiary, poleca Brzozowski Poznań, Czerwonej Armii 10. 3973g

Telewizor 14-cal. tanio sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4652g.

Sprzedam ubijakę do śraj, własnej produkcji na prąd domowy. Palaciska 99 m. 3. 4376g

Zawiadamiamy z wielkim bólem, że dnia 10 sierpnia 1967 r. odeszła od nas tak nagle i niespodziewanie, moja najdroższa żona, troskliwa mamusia, córka, synowa, siostra, szwagierka i ciocia, przeżywszy lat 36, sp.

Krystyna Grytka

z domu STALINSKA

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 12 bm. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarnej przy ulicy Bluszczonej.

W głębokim smutku i żalu pograżony

MAŻ Z DZIEĆMI I RODZINĄ

Luboń 3, Poznań, Hamilton - Canada. 4722g

Dnia 10 sierpnia 1967 r. zmarł, po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., sp.

Franciszek Knopiński

powstaniec wielkopolski

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 16 z domu żałoby w Mieścisku.

W smutku pograżony

ZONA, DZIECI I RODZINA

Mieścisko. 4702g

Dnia 10 sierpnia 1967 r. zmarł senior rzemieślnik szwarszadzki i członek honorowy Cechu, przeżywszy lat 86, sp.

Stefan Wittke

mistrz stolarski

Pogrzeb odbędzie się dnia 12 sierpnia 1967 r. o godz. 16.30 na cmentarzu przy kościele parafialnym w Swarzędzu.

Cześć Jego pamięci!

CECH STOLARZY SWARZĘDZKICH w Swarzędzu. 4750g

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU OPAŁEM W POZNANIU

zawiadamia wszystkich konsumentów indywidualnych, że:

Biura Opalowe i Hurtowe Składy Opalowe

PROWADZĄ tylko do 30 września:

— sprzedaż węgla kamiennego wolnorynkowego i przydziałowego na czele Związków Zawodowych,

— sprzedaż węgla kamiennego wolnorynkowego za gotówkę.

W5967



JESZCZE DZIŚ możesz oddać kupon „KOZIOŁKÓW”

K6406

Pracownicy poszukiwani

PHD „Jubiler” w Poznaniu, plac Wolności 3 — zatrudni

ZŁOTNIKÓW w zakładach usługowych w Koninie oraz Pile. W5323

Chemiczna Spółdzielnia Pracy w Wałczu, ul. Kilińskich 52 — przyjmie do pracy:

— 1 PRACOWNIKA z wyższym wykształceniem chemicznym — do działu kontroli technicznej z wynag. do 2300 zł plus 25 proc. premii.

— 1 TECHNIKA CHEMII po ukończonym stażu na stanowisko ustawiając prac w produkcji — z wynag. łącznie z premią do 2500 zł.

Kandydaci muszą posiadać uregulowany stosunek do służby wojskowej.

Mieszkanie zapewniamy w pokoju dwuosobowym. W6416

Poznańskie Zakłady Remontowe Maszyn Poligraficznych w Poznaniu, ul. Marcelesińska 13 — przyjmują

— UCZNIÓW w zawodzie ślusarskim. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia. K6425

— INŻYNIERA MECHANIKI lub ELEKTRYKA na stanowisko kierownika Działu Technicznego — KIEROWNIKA Sekcji Zatrudnienia z wykształceniem wyższym lub średnim i praktyką — zatrudni natychmiast Centrala Rejonowy Oddział w Poznaniu, ul. Gwardii Ludowej 3 — pokój 302. K6439

Przelargi

Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego Art. Przemysłowych w Ostrowie Wlkp., ul. Gen. Świerczewskiego nr 5 — ogłasza PRZETARG na malowanie SZYLDÓW REKLAMOWYCH na ścianach szczytowych przy ul. Wrocławskiej nr 9 i ul. Wiosny Ludów nr 2.

Termin wykonania robót do dnia 30 września 1967 roku.

Oferty wraz z kosztorysami należy składać do dnia 25 sierpnia br.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 września 1967 r. w biurze Dyrekcji, ul. Gen. Świerczewskiego nr 5.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne.

Wszelkich wyjaśnień udziela oraz planse do wglądu posiada Dział Inwestycyjny - Administracyjny, przy ul. PPR nr 27 (w podwórzu), tel. 21-86.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu. W6271

Willa nowa, wyłączona, 4-pokojowa, kuchnia, łazienka, centralne ogrzewanie, garaż, morze, ogrodu, przedmieście Poznańskie, przy autobusie podmiejskim - 400.000,- zł; dom nowy dwa oborne pokoje, kuchnia, 64 metrów, 1000 m² ogrodu 230.000,- zł; parcela 510 m² bliźniacza za budowa, ul. Dąbrowskiego 60.000,- zł — sprzedaj Nowak Poznań, Wyspiańskiego 16. 4571g

Kupię parcie, najchętniej zachodnią stronę Poznań z możliwością Ludowy warsztatu. Poza, Jeżyka 9/11 m. 15. 3798g

Sprzedam działki budowlane. Luboń 3, ul. Armii Czerwonej 81. 4542g

Półowę willi, okazynie, z powodu wyjazdu, sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 4249g.

W dniu 10 sierpnia 1967 r. zmarł, po długiej i ciężkiej chorobie, mój najdroższy mąż, nasz najlepszy ojciec, teść, dziadek, brat, wujek, szwagier i kuzyn, przeżywszy lat 69-sp.

Józef Osses

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 17 w Stęszewie.

W głębokim smutku pograżona

ZONA Z DZIEĆMI

Stęszew, ul. Grobla 4. 4698g

Dnia 11 sierpnia 1967 r. w wieku 82 lat, opatrzony Sakramentami św., zmarł mój ukochany mąż, nasz najdroższy ojciec, teść i dziadek, sp.

Michał Gryśka

emerytowany kapitan WP

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 bm. o godz. 13.30 z kaplicy cmentarza górczyńskiego w Poznaniu.

W głębokim smutku pograżona

ZONA Z RODZINĄ

Poznań, ul. Głogowska 175 m. 7. 4777g

Dnia 11 sierpnia 1967 r. zasnął w Panu, najdroższa żona, nasza ukochana mamusia, siostra, teściowa i babunia, sp.

Kazimiera Jankowska

Pogrzeb odbędzie się w Poznaniu, dnia 14 sierpnia 1967 r. o godz. 16 z kaplicy cmentarnej parafii Bożego Ciała przy ul. Bluszczonej.

W głębokim smutku pograżeni

MAŻ, CÓRKI, SIÓSTRY, BRAT, ZIĘCIOWIE I WNUKOWIE.

Poznań, ul. Senatorska 43. 4729g

